

## Efekt ostateczny. Magazyn wzorów uszytych

„A najgorzej jak się rwało, jak jakiś był, nieraz takie te nici, że się rwały (...). No i to już czas, czas uchodzi. A tego, a zegar jest przy każdym i trzeba było tą normę wyrobić. No to tego, no to każdy się spieszył, żeby to, żeby wyrobić tę normę (...). Osiem godzin – od minuty do minuty – już było dość. Jedzenie w biegu – tu się ugryzło, tu już trzeba było właśnie, żeby nie tego, żeby nie zatrzymały się [maszyny].”

Eulalia Wielewska, O pracy na tkalni

Najpierw jest hałas, ogłuszający, dudniący w uszach dźwięk, nie tylko przykry, ale przede wszystkim dokuczliwy, opresyjny, utrudniający funkcjonowanie. Praca robotnicy, czy to szwaczki, czy prządki zdaje się być szczelnie wypełniona hałasem. Z czasem pojawia się też świadomość bolesności ciała, bolesność nóg i rąk, ale zwłaszcza nóg: włókniaarka pokonywała dziennie około 16 kilometrów, przechodząc między jedną a drugą maszyną, niekiedy obsługując nawet kilka urządzeń. Kobięce dłonie pracowały niemal tak samo rytmicznie jak poszczególne elementy krosna, sprawnie nakładały kolejne szpulki, sprawdzały poprawność splotu. Ręce uważne, spostrzegawcze, dokładne w każdym swoim ruchu. Wzrok nieustannie podążał za nimi, kontrolował, nadzorował. Jeśli akurat zdarzyła się przędza sudańska znacznie ułatwiało to pracę. Lepszy materiał umożliwiał zjedzenie posiłku, odejście od maszyny, nawet chwilowy odpoczynek. Jeśli jednak przędza, która trafiła do fabryki okazywała się licha i co chwilę ulegała rozerwaniu, trzeba było być bardzo uważną, „przez osiem godzin, minuta po minucie”, najważniejszy był rezultat, przede wszystkim brak niedociągnięć.

Ów efekt końcowy, efekt ostateczny, jak nazywała go Krystyna Kondratiukowa, używając malowniczo w tym kontekście brzmiącego pleonazmu<sup>1</sup>, czyli tkanina przemysłowa. To wokół niej obraca się wystawa, to ona stała się punktem wyjścia dla rozważań o pracy projektantki/projektanta i włókniaarki/włókniarza i tym samym do skonstruowania ekspozycji o wyraźnym społecznym wydźwięku. Na wystawie zaprezentowano bogaty materiał dokumentalny, ukazujący dawną Łódź Włókienniczą

---

1

Pleonazm – błąd logiczno-językowy, wypowiedź zawierająca wyrażenia, które oznaczają to samo lub prawie to samo.

oraz krajobraz po transformacji, pojawiły się m.in. filmy tzw. interwencyjne z lat 60. i 70. oraz współczesne rozmowy z włókniami i kadry prezentujące tyleż sytuację społeczną po upadku przemysłu jak i architekturę postindustrialną. Obrazy tkalni, społeczność fabryki, pracę przy maszynach, ale również cały kalejdoskop prac domowych: sprzątanie, gotowanie, ścielenie łóżek i przede wszystkim opieka nad dziećmi. Powszedniość, codzienność, zrytualizowanie, powtarzalność. *Praca kobiet nigdy się nie kończy!* – chciałoby się krzyknąć, powtarzając tym samym tytuł wystawy z Międzynarodowego Centrum Kultury (2013 r.). Materiał dokumentalny miękko przechodzi czy też stapia się z materiałem artystycznym, wyraźnie zaznaczają się inspiracje twórczością Marii Przedborskiej, związki z tekstami teoretycznymi Władysława Strzemińskiego i Lucjana Kintopfa, wypowiedziami Krystyny Kondratiukowej oraz zainteresowanie aspektami społecznymi, w tym dawną i obecną sytuacją włókniarek łódzkich oraz przywołanie najbardziej aktualnej tematyki związanej z produkcją tkanin: sytuacji robotnic bangladeskich. Nierozzerwalnie z kwestią tkaniny łączy się również materialność medium, specyfika samej tkaniny, skojarzenia jakie budzi: potencjalność ciepła i ochrony, poczucie bezpieczeństwa. Organiczność i cielesność przypominająca skórę człowieka, to, co osłania, chroni i jednocześnie oddziela od świata zewnętrznego, przywodzącą na myśl kokon. W tym miejscu pojawia się jednak dysonans, intensywny stan napięcia, rozbieżność: między ciepłą, miękką materią a dotkliwością niektórych prac, przypominającą impulsywny dźwięk wypełniający nasze uszy lub szorstki, nieprzyjemny materiał.

Efekt ostateczny to wystawa multisensoryczna: zaprezentowane na niej prace pozwolą zaangażować wzrok, zapach, słuch i oczywiście, dotyk, najsilniej związany ze strukturą tkaniny. Materialność żakardów, ich mięsność podrażnia oko, jak można rzec za Georgiem Didi-Hubermanem, mięsność prowokuje, dotyka i zarazem zachęca do dotknięcia. Dotyk zaś uruchamia pamięć, według Jindřicha Štyrského "dotykać oznacza wspominać"<sup>2</sup>.

„Efekt ostateczny. Magazyn wzorów uszytych” staje się więc również zbiorem pamiętek wyciągniętych ze strychu, ale tylko niekiedy przykurzonych, staje się kreacją przypominającą album rodzinny, kronikę umożliwiającą pracę pamięci. Zebranie takiego materiału miało na celu: przypomnienie, przypominanie, ale również jest to próba

---

2

J. Vojvodik, *Sila dotyku. Nowoczesność anachronizmu. O filozofii sztuki Georgesa Didi-Hubermana*, [w:] *Obraz, ciało*, red. P. Brożyński, M. Jędrzejczyk, [http://archiv.ub.uni-heidelberg.de/artdok/2472/1/Brozynski\\_Jedrzejczyk\\_Obraz\\_cialo\\_2013.pdf](http://archiv.ub.uni-heidelberg.de/artdok/2472/1/Brozynski_Jedrzejczyk_Obraz_cialo_2013.pdf), s. 73-90.

ożywienia dyskusji, pytań o współczesny charakter miasta, niegdyś opartego na przemyśle włókienniczym. W mediach, zwłaszcza w prasie pojawiały się i pojawiają różne głosy: trzeba iść dalej, nie oglądać się na przeszłość, miasto od lat 90. wykazuje inny charakter, należy skupić się na tym, co dzieje się teraz, może najlepiej na rozwoju i na terenie Nowego Centrum Łodzi. Łódzkie środowisko jednak nie zapomniało o tradycjach robotniczych miasta, o czym świadczy wiele działań, a zwłaszcza „Pamiętajmy o łódzkich włókniankach”. Jak wskazuje Marta Madejska, i trudno się z nią nie zgodzić: „sytuacja, z jaką mamy do czynienia (...) – w tym zmiany i drzemiące szanse – jest bezpośrednio związana z dawnym przemysłem włókienniczym, a w szczególności z tym, że oparty był na ramionach kobiecych. Warto opowiedzieć zapomniane, a czasem nigdy nieopowiedziane historie, warto je uchwycić i przepracować.”<sup>3</sup>

Kręgi tematyczne: teoria/metodologia tkaniny, materiał/haptyczność, dotykowość-dotkliwość, pamięć/tożsamość/transformacje, praca włóknianki/praca projektantki/życie codzienne

Krystyna Gryczelowska Barbara Gryka Dorota Hadrian Rafał Jakubowicz Irena Kamieńska Ola Koziół Marcin Latało Aurelia Mandziuk-Zajączkowska Agnieszka Mastalerz Justyna Orłowska Marta Ostajewska Aleksandra Pachnik Agnieszka Piksa Aleka Polis (Aleksandra Polisiewicz) Radosław Stępień (Urban Explorers) Jolanta Wagner

Tkaniny ze zbiorów Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi.

Kuratorka wystawy Sonia Kądziołka

Maria Przedborska, Przędka  
(fragment)

*Kobiece drobne, zwinne palce bez wytchnienia  
najcieńszą nić chwytają na szybkie wrzeciona.  
Słońce wschodzi, zachodzi! świat się w porach zmienia —  
nie zmienia się nić tylko, długa, nieskończona.*

*(...)*

*Wilgotny pył się wsysa w ciało, żar pierś tłoczy...  
Kręcą się kręcą nieczułe wrzeciona...  
W głowie huk... nogi słabną... mrok zalewa oczy...  
Znow któraś przędka mdleje!... leży, jak skoszona...*

*Wnet ocknie się (wiadomo, babskie przypadłości!)  
i wróci do maszyny, aby bez wytchnienia  
chwycić nić... lub ją inna zastąpi (jest dość ich!)  
w tej pracy, w której nic się – prócz ludzi – nie zmienia...*